TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 35. Kraków dnia 10 Września. 1855.

KALENDARZ GOSPODARSKI.

(Dalszy ciąg—zob. Ner 34 Tygod.)

Październik.

Sieczka ze słomy i siana.

Zwyczaj rżnięcia na sieczkę słomy dla bydła, bardzo jest powszechny w niektórych krajach: być może, iż się zbytecznie z podnoszeniem jéj korzyści posunięto; przedstawia je wszelako rzeczywiście w niektórych okolicznościach. Niezawodna, iż słoma zbożowa, aczkolwiek mało pożywna sama przez się, jest bardzo zdrową karmą dla wszelkiego dobytku i że ją chętnie pożywa w pewnéj proporcji, bez potrzeby zrżynania jéj na sieczkę; jakoż, jeżeli konie pociągowe są żywione, naprzykład, sianem, słomą i owsem, nie sądzę aby było korzystném zmuszać je do jedzenia większéj ilości słomy, dodając ją zerżniętą na sieczkę: inaczéj się ma wszakże, jeżeli, zamiast owsa, chcemy je karmić ziarnem nierównie pożywniejszém, jak: bobem, jęczmieniem, żytem, itp.; w tym razie, pogniotłszy ziarna, korzystnie jest zmięszać je z sieczką. Prawdopodobna, iż główną przyczyną dla czego owies tak właściwe stanowi pożywienie dla koni jest, iż, w danéj objętości, nie zawiera zbyt wielkiéj ilości pierwiastków pożywnych, znajduje się przeto w odpowiednim stosunku do zdolności trawienia tych zwierząt. Nie można, bez niedogodności, dawać im ziarna, które, w równéj objętości, większą zawiera ilość części pożywnych; niedogodności te wszelako nikną, skoro się mięsza te ziarna pogniecione z ciałem które, jak sieczka, powiększa znacznie ich objętość nie powiększając nazbyt ich wartości pożywnéj. W tym razie dobrze jest zwilżyć mięszaninę; inaczéj, konie, dmuchając w żłób, odłączają częstokroć sieczkę, która jest daleko lżejsza, i czyste prawie zjadają ziarno.

Sieczka przedstawia również wielkie korzyści, jeżeli ją mięszamy z karmą przez się bardzo wodnistą, jako to z wywarami ziemniaczanemi lub zbożowemi, równie jak z warzywami bardzo wodnistemi. Przydając sieczki, można bez obawy zwiększyć ilość tych substancji dawanych bydłu.

W wielu kantonach zrzynają również na sieczkę siano przeznaczone dla bydła, już to celem zmięszania go z sieczką słomianą, któréj tym sposobem większą ilość spożyje, już też dla przyrządzenia z niéj pewnego rodzaju *zupy*, przeznaczonéj głównie dla krów dojnych albo dla wołów na opasie. Tak we Flandrji, namoczywszy w wodzie makuchy olejne albo też mąkę ze zboża, z bobu, itp. dodają do nich sieczki z siana, i dają wszystko razem zmięszane krowom w postaci ciepłéj zupy. Ważne za tém przemawiają powody, iż się podnosi wartość pożywną pokarmów dając je tak przyrządzone.

Korzenie warzyw krajane.

Korzenie warzyw dawane bydłu surowo, powinny być, prawie zawsze, pokrajane na kawałki albo w talarki: używają do tego najczęściéj noża w kształcie litery S, albo, lepiéj jeszcze, siekacza złożonego z dwóch ostrzow na krzyż umocowanych; metoda ta jednak bardzo jest długa i zmudna. Istnieją przyrządy wykonywające tę czynność z nierównie mniejszym trudem. Najoszczędniejszą i najszybciéj działającą jest krajalnica złożona z tarczy z lanego żelaza umocowanéj prostopadle i opatrzonéj cztérma nożami, które odcinają talarki z korzeni umieszczonych w skrzyni przytykającéj do powierzchni tarczy. Jeden robotnik, z pomocą dziecka, może, dobrą krajalnicą, posiekać do 36 ctr. wiéd. (50 ctr. pols.) korzeni przez godzinę.

Krajanie w talarki, wykonywane krajalnicą z nożami pojedyńczemi, to jest mającemi ostrza gładkie, zupełnie jest dostateczne dla bydła rogatego lub dla koni: dla owiec wszakże, ważném jest aby korzenie pocięte były na drobniejsze kawałki, kiedy bowiem owca trzyma w pysku taki wielki płatek, wydarza się często, iż go upuści, obracając głowę. Można wprawdzie bardzo dobrze, nożem w kształcie S albo na krzyż urządzonym, posiekać na drobne kawałki płaskie talarki odcięte wprzód krajalnicą z pojedyńczemi ostrzami; ta jednakże powtórna robota jest zawsze długa albo niedokładna. Lepiéj nierównie i oszczędniéj używać krajalnicy z nożami zębatemi, jakie robią umyślnie do użytku owczarni, a które siekają korzenie na tak drobne kawałki, iż nie ma już powodu obawiać się ani straty w karmie ani uduszenia, które się czasami wydarza kiedy owce pożerają chciwie kawałki zbyt szerokie a zwłaszcza nazbyt grube.

Dawać bydłu rogatemu ziemniaki gotowane czy surowe?

Wedle doświadczeń podejmowanych z krowami dojnemi, ziemniaki gotowane sprzyjają bardziéj tuczności bydła niż su-

rowe, te zaś ostatnie dają krowom więcéj mléka od gotowanych. Z drugiéj strony, nie można dawać bydłu rogatemu, bez narażenia jego zdrowia, tak wielkiéj ilości ziemniaków surowych co gotowanych. Te ostatnie mogą, bez żadnéj niedogodności, stanowić główną część pożywienia bydła; jeżeli je wszakże dajemy w zbyt wielkiéj proporcji, mogą z tego powstać dyarje i inne przygody, które ztemwszystkiém, w moich doświadczeniach, nie pociągały za sobą smutnych następności, ustępowały owszem natychmiast za zmianą dyjety: a nawet, przekonałem się, iż przyzwyczajając bydło zwolna, może zjadać, bez żadnych złych następstw, znaczną ilość surowych ziemniaków, np. 36 ℔. wied. (50 ℔. pols.) dziennie na sztukę wołu lub krowy. W ogóle, nie wiem czy trudy i wydatki jakie za sobą pociąga gotowanie ziemniaków, dostatecznie są wynagrodzone przez wynikłe ztąd korzyści, nawet dla bydła opasowego.

Posiadając korzenie kilku gatunków warzyw, np. ziemniaków i buraków, najlepiéj jest dawać przez całą zimę karmę mięszaną z obu gatunków. Można tym sposobem podnieść aż do 50 a nawet do 70 funt. wiéd. (70 do 100 funt. pols.) dzienną porcją korzeni dla jednego wołu na opasie. Możnaby dawać tę samą ilość samych tylko buraków, ziemniaków jednak surowych samych tyle dawać nie można. Co się tyczy buraków i marchwi, nie ma żadnéj korzyści z ich gotowania, chyba dla trzody chlewnéj, która je w tym stanie chętniéj spożywa.

Wiązanie siana.

Najpowszechniej bywa przyjętym zwyczajem w gospodarstwach wiejskich dawać bydłu siano brane wprost ze sterty lub z sąsieka, a tém samém pozostawiać losowi albo niedbałéj czeladzi oznaczenie porcji jaką bydle dostaje. Słyszałem nawet wielu gospodarzy mówiących, że *siano wiązane nie daje tyle pożytku* jak kiedy się bierze wprost z kupy i zarzuca za drabki. Toby mogło być prawdziwém, gdyby siano było wiązane w chwili sprzętu; godzi się przypuszczać, iż w tym razie fermentacja nie tak by się jednostajnie odbywała, coby mogło wpłynąć na przymioty siana; jakkolwiek i to mniemanie zdaje się być wątpliwém, skoro zwyczaj ten w wielu okolicach bez szkody istnieje: ale już chyba lenistwo tylko mogłoby się zdobyć na podobne twierdzenie, aby się wymówić od wiązania siana po ukończonéj jego fermentacji, to jest wtenczas, kiedy bydło przechodzi na karmę zimową. W porządnie urządzoném gospodarstwie nie należy nigdy praktyki téj zaniedbywać: tym bowiem sposobem, nie tylko się ułatwia zaprowadzenie regularnego żywienia bydła, wyznaczając dla kazdéj sztuki, bez niepotrzebnego trwonienia, tyle paszy ile jéj rzeczywiście potrzebuje, ale też mamy zawczasu dokładną wiadomość o zapasie którym możemy rozporządzać, co nam poda sposobność stosownego urządzenia się z trybem i środkami konsumcji. Wiązanie, zresztą, nie jest czynnością tak dalece kosztowną: więcéj niż dwadzieścia lat dopełniałem ją za umowę ryczałtową, płacąc franka za 1000 kilogramów (m. w. $1^1/_2$ kr. mk. od ctr. wiéd.=2 grosze od ctr. pols.). Tak tedy, w gospodarstwie gdzie się spotrzebowuje rocznie np. 2000 centnarów siana, wydatek 50 złr. (respective 30 rs.) zabezpieczy nas od niepotrzebnego marnotrawstwa, które najczęściej bezwątpienia nierównie większą pochłania wartość.

Szlamowanie rowów.

Na przestrzeni każdego niemal gospodarstwa wiejskiego znajduje się pewna liczba głównych rowów, do osuszenia różnych kawałków pól służących. Przeory, brózdy czyli odcieki przez pola te prowadzone, nie mogą zwykle zupełnego sprawić skutku, jeżeli rowy do których zbiegają nie są corocznie najdokładniéj wyczyszczone. Jest to czynność nader ważna dla gospodarza, albowiem prawie zawsze dopełniać jéj trzeba każdorocznie, jeżeli chcemy uniknąć wielkich naraz robót około szlamowania; kiedy przeciwnie, nie zaniedbując żadnego roku czyszczenia rowów, robota ta będzie nieznaczna, a łany zawsze będą dobrze osuszone.

Jesień jest najprzyjaźniejszą porą do téj czynności, w zimie albowiem szczególniéj okażą się potrzebnemi rowy do osuszenia pól; gdybyśmy zaś szlamowali je na wiosnę lub w lecie, chwasty silnie zazwyczaj bujające w téj porze roku, rychło by je pozapychały, i bylibyśmy zmuszeni do powtórzenia tej roboty przed zimą. W rzeczy saméj, chociażby rowy te nie były zasypane ziemią, ani zamulone, rosnące w nich chwasty dostateczne będą do tamowania odpływu wody i zwracania ich częstokroć napowrót do ścieków. Możemy się nieraz przekonać, iż rów w którym woda stoi na bardzo znacznéj długości, i gdzie się zdawało iż żadnego nie ma spadku, oczyści się zupełnie i wypróżni się do niespodzianéj głębokości, skoro tylko powyrywamy chwasty w nim rosnące, które bieg wody tamowały.

Troskliwość o rowy odpływowe bywa w ogóle traktowana z nie do pojęcia wielką obojętnością przez wielu gospodarzy wiejskich, i nic pospolitszego jak widzieć wielkie przestrzenie pól zalane wodą podczas zimy albo po długich dészczach, dla tego tylko, iż zaniedbano wybrać lub utrzymać w przyzwoitym stanie rowu, któryby mógł był osuszyć je zupełnie. Ileż razy wykopanie rowu, któryby nie kosztował jak dwadzieścia złr. (80. złp.), albo coroczne przyprowadzenie go do właściwego stanu czystości, wymagające pracy kilku robotników, podniosłoby o dziesiątą a nawet o czwartą część wszystkie plony na przestrzeni trzydziestu kilku lub czterdziestu morgów pola: a nie trudnoby nawet znaleźć takie miejscowości, gdzie mniejszym jeszcze nakładem możnaby zapewnić coroczny zysk kilku tysięcy złotych.

Szlamując corocznie rowy, oszczędza się znacznie roboty, poprzestając na wyczyszczeniu dna tylko na szerokość łopaty, a nie tykając ścian bocznych, które się umacniają zarastając darniem. W tym razie, wszelako, przypuszczamy, iż rów był zrazu starannie wykonany, to jest iż dno jego dostateczny ma spadek na całéj długości, a ściany są wyprowadzone regularnie i pochyłość mają niezbyt przykrą. Jeżeli rowy tak są urządzone, coroczne ich oczyszczenie bardzo małéj wymaga roboty, dopełniając ją jak dopiéro nadmieniłem. Rozumié się samo przez się, iż się to nie może odnosić

do rowów które są podległe znacznemu zamuleniu, przez obsypywanie się ziemi skutkiem mogącego się wydarzyć wezbrania wody po nawalnicach lub innych przygodach.

(*D. c. n.*)

SADY WŁOŚCIAŃSKIE.

Z ubolewaniem wyznać przychodzi, iż wiele rzeczy, o których pożytku każdy ma głębokie przekonanie, nie tylko się u nas nie przyjmują i nie szerzą, ale owszem tak licznych i ciągłych doznają przeszkód, że i najgorliwsze usiłowania pojedyńcze pożądanego nie osiągają celu, a ostatecznie w powszechną obojętność wyrodzić się muszą. Do rzędu tych pożytecznych, po części nawet indywidualnie korzystnych, a zupełnie prawie zaniedbanych rzeczy, należy u nas zakładanie sadów owocowych przez włościan i obsadzanie drzewami gościńców. Od tylu lat pożądane, probowane, prawem nakazywane — jakże nieliczne, wyjątkowe przedstawia skutki! Trudno tu, zaiste, wyrzec stanowczo, na kim ostatecznie cięży wina niepowodzenia;—to wszakże pewna, że przedmiot ten nie jest bynajmniéj tak lichéj i podrzędnéj wagi, więcéj może nawet ze stanowiska humanitarnego — umoralnienia ludu—jakby się na pozór zdawać mogło: zasługuje przeto ze wszech miar na troskliwsze, niż dotąd, zajęcie się nim, a przynajmniéj na obmyślanie środków ku urzeczywistnieniu powszechnych życzeń wszystkich, którym nic obojętném być nie może i nie powinno, co w jakikolwiek sposób przyczynić się może do podniesienia moralnego lub materjalnego bytu krajowego.

Do uwag powyższych daje nam dziś mianowicie powód odezwa Rządu krajowego do Towarzystwa naszego skierowana, a do przedmiotu tego odnosząca się, któréj treść, wraz z opinją referenta przez Komitet przyjętą i Wys. Rządowi przesłaną, stósownie do uchwały tegoż Komitetu czytelnikom naszym podajemy.

Ces. król. Rząd krajowy Galicji zachodniéj, odezwą swą z dnia 29 czerwca r. 1855 do L. 8080 uczynioną, zażądał od Towarzystwa rolniczego Krakowskiego zdania: — czyli w dzisiejszych stosunkach włościan republikowanie rozporządzenia Senatu z dnia 4 kwietnia r. 1834 do Nru 1731 Dziennikiem ogłoszonego, odnoszące się do zobowiązania włościan wstępujących w związki małżeńskie do sadzenia drzew owocowych wzdłuż swych domów, może być pożądaném i rokuje praktyczny skutek? jakim sposobem powyższy przepis w sposób najprostszy i najstósowniejszy mógłby być w wykonanie wprowadzonym? — a nadto, ponieważ przy téj sposobności Rząd krajowy zwraca uwagę na potrzebę stósownéj nauki hodowania drzew owocowych, równie jak na zakładanie szkółek drzew owocowych, z którychby uboższa klassa, za pomierną cenę szczepów owocowych nabywać mogła,— wzywa przeto Towarzystwo rolnicze aby mu i w téj mierze udzieliło objaśnień i stósowne poczyniło wnioski.

W przedmiocie kultury drzew owocowych i dzikich, tak po sadach jak i przy drogach publicznych, wyszły za Rządu zeszłego Rzeczypospolitéj Krakowskiéj następujące rozporządzenia:

1) Dnia 4 kwietnia r. 1834, jak powyżéj wzmiankowano, Senat rządzący— opiérając się na postanowieniu byłego Zachodnio Galicyjskiego Gubernium z 7 kwietnia r. 1809, Ner 8553, tudzież z 21 listopada r. 1806 do Nru 48570, które znowu źródło swoje mieć musiały w patencie r. 1789 dla Galicji wschodniéj wydanym — rozporządził, aby każdy włościanin w stan małżeński wstępujący, w tymże samym roku w którym związek małżeński zawrzéć ma zamiar, i to nieodzownie, kilka drzew owocowych wzdłuż domu swego posadził; zwracając uwagę na kary na uszkadzających drzewa owocowe powyższemi postanowieniami Rządu ces. austr. przepisane, a mianowicie karę aresztu od tygodnia do 3 miesięcy, a wedle okoliczności i plagi: wkładając oraz dopilnowanie téj ustawy na Dominia i Wójtów Gminnych, a nadto na XX. Plebanów, którzy lud o korzyściach kultury drzew owocowych i żywych płotów pouczać mieli.

2) W dniu 21 października r. 1839 do Nru 5983 ogłosił Senat Rządzący objaśnienie powyższego rozporządzenia w sposób, iż obowiązek o którym mowa, tj. sadzenia drzew owocowych przez osoby w stan małżeński wstępujące, odnosi się tylko do włościan domy posiadających, i że włościanin dopełnić tego winien w ciągu tego roku w którym małżeństwo zawarł.

3) Rozporządzeniem z dnia 6 marca r. 1827 do Nru 1055, Dziennikiem Rządowym ogłoszoném i następnie 13 marca r. 1839 republikowaném, nakazano oczyszczanie przed 1 marca każdego roku wszelkich drzew z gąsienic, z poleceniem Wójtom Gmin i ich zastępcom po wsiach, aby rokrocznie z dniem 1 lutego rozporządzenie to posiadaczom ogrodów i sadów circulando odnawiali, z dniem 15 lutego każdego roku Rządowi z ponawianéj republikacji raporta składali i upornych do ukarania przedstawiali.

4) Były Senat Rządzący, zważywszy potrzebę upiększenia gościńców sadzeniem drzew, i zwróciwszy na to uwagę, iż wszelkie usiłowania przez dziedziców czynione, celem doprowadzenia tego do skutku, są przez złą wolę i lekkomyślność włościan udaremniane, wydał pod dniem 26 marca r. 1839 do Nru 1577 ustawę i takową Dziennikiem Rządowym ogłosił, przepisującą formy sądzenia drzew nad gościńcami i kary na tych którzyby uszkadzania drzew tych dopuszczali się, wkładając solidarną odpowiedzialność na gromady, w razie, gdyby indywidualny sprawca wykrytym być nie mógł; poruczywszy czuwanie nad wykonaniem téj ustawy służbie drogowéj, żandarmerji, zwierzchnościom miejscowym i Komisarzom dystryktowym.

Tyle jest rozporządzeń zeszłego Rządu odnoszących się do rozmnażania i kultury drzew owocowych i upiększania gościńców sadzeniem drzew nad niemi.

Lecz jak w kraju naszym zawsze było tak jest i teraz, iż wszelkie rozporządzenia, aczkolwiek najzbawienniejsze, zostają bez wykonania; usiłowania bowiem właścicieli dóbr rozbijały się o wstręt włościan do wszelkiego postępu i o górującą w nich

dążność do niszczenia wszystkiego cokolwiek do porządku i upiększenia odnosi się, i o tę obojętność na własny pożytek skoro tylko do tego własnéj trzeba było przyłożyć ręki, lub co nie przynosiło doraźnego pożytku; rozbiło się o ich złą wolę i lekkomyślność, a nakoniec o obojętność Władz, które bynajmniéj nad tém nie czuwały, i włościanom niszczyć drzewa, jak dawniéj, dozwalały, nie pociągając ich do ukarania. Były przykłady, iż właściciele dóbr własnym kosztem zakładali szkółkę drzew owocowych, te darmo włościanom rozdawali i swą siłą w ich ogrodach sadzili; oni przecież drzewa te pasaniem bydła w sadach niszczyli, a co gorsza, takowe z ziemi dobywali i w mieście sprzedawali. Drzewo posadzone na gościńcu, jeżeli nie ukradzione, to zeschnąć musiało cięte siekierą lub objedzone i wyruszone z posady swéj przez bydło lub swawolę pastuchów. Gąsienic nie obierano i te corocznie rozszérzały zniszczenia, tak, że zniechęceni tém pilniejsi gospodarze, obierania swych sadów również zaprzestać musieli, widząc udaremnioną swą pracę; a właściciele dóbr, nie mogąc pokonać stawiających się z powyższych powodów trudności, zaniechali wspiérać włościan owocowemi szczepami i sadzić drzew przy gościńcach. Stan powyższy utrzymuje się po dziś dzień, a od roku 1848 tj. od zniesienia pańszczyzny i usunięcia nadzoru dworskiego nad porządkiem we wsiach, pogorszyć się musiał.

Gdzie jest przyczyna téj ociężałości, obojętności i téj złośliwości włościan, udaremniającéj wszelkie ze strony Rządu czynione usiłowania o rozszerzeniu kultury owoców i drzew, które przechodniowi w lecie udzielają cieniu, w zimie kierunek drogi wskazują? nie gdzieindziéj bezwątpienia szukać jéj należy, jak w stanie ich zdziczałości, poprzednio bezpośrednim ich nadzorem przez właścicieli dóbr powściąganéj, dziś, po usunięciu tego stosunku, dowolnie skutki swe rozwijającéj. Któż ich dzisiaj od złego wstrzymywać i przekraczających ma karać? Wójt miejscowy — ten ani powagi, ani usposobienia do tego nie ma, bo najczęściéj te same ma nałogi co drudzy jego sąsiedzi; a jeżeli dotąd gęstsze władze, jakiemi dotąd byli Komisarze dystryktowi, utrzymać karności i porządku nie byli w stanie, trudniej będzie, skoro takowych zastąpią urzędy becyrkowe, których będzie mniéj, a zatém w większych obwodach urzędować będą przymuszone. Jakże więc w stanie takim, gdzie nie ma policji polowéj, a władza miejscowa jest przy wójcie gromadzkim, można sobie obiecywać abyśmy naprzód w rozwijaniu kultury ogrodowéj postępować zdołali?.... Gdy wszakże Rząd krajowy, w troskliwości swéj, nie spuszcza z oka tego przedmiotu, i owszem, zająć się nim z nową usilnością zamierza, sądzimy być obowiązkiem Towarzystwa iść mu w téj mierze w pomoc, objaśniając o stanie rzeczy, przedstawiając przeszkody z całą wiernością i projektując środki, któreby w dzisiejszych okolicznościach choć jakikolwiek skutek dobrych Jego chęci zapewnić mogły.

Z tego wychodząc stanowiska, Komitet Towarzystwa rolniczego następujące przedstawił uwagi:

Przymuszanie włościan którzy w stan małżeński wstąpili do sadzenia drzew owocowych wzdłuż domów swoich, nie doprowadza do celu: albowiem, raz, że tego nikt dopilnować w dzisiejszych stosunkach nie może, powtóre, że gleba dom mieszkalny otaczająca może być téj natury, iż w niéj drzew owocowych sadzić nie można — a potrzecie, przypuściwszy nawet żeby drzewa zasadzono, gdzież jest rękojmia, że będą nadal starannie pielęgnowane? Jeżeli przeto założeniem jest W. Rządu rozkrzewiać kulturę drzew owocowych w prowincji naszéj, dążyć do tego należy innemi drogami tj. nie przymusem, lecz zachętą i usposabianiem umysłów do przyjęcia postępu: dopóki bowiem włościanin ze stanu teraźniejszéj zdziczałości wywiedzionym nie będzie, dopóty żaden środek do celu nie doprowadzi; co teraz tém jest trudniejszém, gdy od roku do roku coraz więcéj staje się dzikím, a ręki któraby go prowadziła brakuje.

W szczególe proponowałby Komitet:

1) Urządzenie szkółek wiejskich w ten sposób, aby w nich nauka hodowli drzew owocowych, nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie wykładaną była; aby nauczyciele, udzielonych im dwóch morgów gruntu, które właśnie na ten cel pierwiastkowo były przeznaczone, ziemniakami nie zasadzali, ale zostawiwszy część jaką, stale określić się mającą, na użytek swéj kuchni, resztę obracali na utworzenie szkółek drzew owocowych; aby drzewka te pielęgnowali, uczyli dzieci szczepienia i uszlachetniania dziczków wszelkiemi wiadomemi sposobami, a tak wyhodowane przez siebie szczepy oddawali pod zarząd urzędu gromadzkiego corocznie, który je pomiędzy gospodarzy rozda, za umiarkowaném wynagrodzeniem nauczyciela, celem obracania zebranego za to funduszu na utrzymywanie szkółek owocowych: a że często kilka wsi do szkoły jednéj należy, udzielanie to koleją wsiów dziać się powinno.

2) Aby celem zaopatrywania nauczycieli w zrazy szlachetnych gatunków owoców i ułatwienia w nabywaniu szczepów po nizkiej cenie, zobowiązać magistrat krakowski, aby tenże w realnościach swych, a gdyby na tych miejscach zbywało, w ogrodzie szpitalnym ś. Ducha, założył i utrzymywał przez swego miejskiego ogrodnika szkółkę drzew owocowych, i katalogi tak wypielęgnowanych drzewek publiczności corocznie ogłaszał, z cenami, podług których sprzedawać je będzie.

3) Wyznaczyć premja ze skarbu publicznego, dla tych włościan którzyby się wywieść mogli świadectwem towarzystwa rolniczego, iż, po ogłoszeniu tego rozporządzenia, pewną oznaczyć się mającą liczbę szlachetnych szczepów w ogrodach swych zasadzili i aż do wydania owocu wypielęgnowali.

4) Aby obok wystawy płodów rolniczych, urządzane były wystawy szlachetnych owoców i premja z funduszów wystawy udzielane były tym, którzy najpiękniejsze nadeszlą, opatrzone świadectwem wiarogodném pochodzenia.

5) Aby dozory kościelne, wspólnie z plebanami, czuwały nad tém, ażeby nauczyciele szkółek parafialnych opatrzonych w morgi, utrzymywali w tychże, w należnym stanie, szkółki drzew owocowych, nauczali uczniów wszelkich sposobów drzew uszlachetniania, wykładając naukę teoretycznie i praktycznie, i aby wypielęgnowane przez nich drzewa rozdawane były, w sposób wyżéj nadmieniony, gromadom, celem stósownego pomiędzy gospodarzy rozdziału; zachęcając lud wiejski

własnym przykładem i obudzając w nich chęć do zakładania sadów, wykazywaniem im odnieść się ztąd mogącego pożytku.

6) Aby przepisy ustanawiające kary na zaniedbujących obiérania gąsienic i uszkadzających drzewa, bądź owocowe bądź dzikie, były z całą ścisłością wykonywane, z solidarną odpowiedzialnością gromad, tam, gdzie szczegółowy sprawca wykrytym być nie może, jak były Senat rządzący postanowił.

7) Aby policja polowa, o którą towarzystwo, przy każdéj sposobności, dopraszać się nie przestaje, a która przy obecnéj zmianie organizacji politycznéj staje się nieodzowną, bezzwłocznie była zaprowadzoną.

8) Aby pomnażaniem liczby szkółek wiejskich i opatrywaniem tychże w zdatnych i moralnych nauczycieli, łudzież nauką szanownych dusz Pasterzy podnieść oświatę dziś zdziczałego i zdemoralizowanego ludu wiejskiego.

Byłyby to, zdaniem Komitetu, najskuteczniejsze w dzisiejszych stosunkach środki, zdolne do pożądanego doprowadzić celu, dla przyszłego przynajmniéj pokolenia włościan naszych, dzisiejsze bowiem poprawić, zdaje się rzeczą prawie niepodobną.

KORRESPONDENCJE.

Pod Mościskami wrześ. 1855.

W Nrze 32 użalasz się szanowna Redakcjo słusznie na brak udziału ze strony praktycznych gospodarzy naszych, dla jedynego krajowego pisma publicznego gospodarskiego które posiadamy, gdyż w obojętności i gnuśności naszéj, zaniedbujemy nawet zadość uczynić Twemu żądaniu względem udzielenia wiadomości o wypadkach tegorocznego zbioru, coby nam przecie nie powinno przyjść z trudnością. Dotknięty prawdą Twego zarzutu i pomny, że Tygodnik rolniczo-przemysłowy Lwowski, mimo najlepszych chęci Redakcji, niemniéj rokrocznie utyskiwał na ten przyrodzony grzech nasz: „obojętności na wszystko co jest krajowe“ — tak długo, dopóki nie dokonał swego wątłego żywota — czuję się obowiązanym odpisać przynajmniéj na Twoje wezwanie. Otóż tedy, zbiory tegoroczne są w tych stronach daleko gorsze od przeszłorocznych: żyta mamy od 2ch do 6 kóp z morga, z namłotem 3 ćwierci w przecięciu; pszenica wprawdzie kopniejsza, ale namłot tak lichy i ziarno tak niedorodne, że, z małemi wyjątkami, ledwie po kilka garncy pośladu wydaje; jęczmień i owies niepamiętnie chybiły; groch i hreczka średnio zrodziły; kartofli, które dopiéro kopać zaczynamy, jest mało pod korczami i daleko są drobniejsze od przeszłorocznych; koniczyny pierwszy sprzęt był średni, a drugi, na nasienie, bardzo mierny; rzepę, któréj nie wiele siejemy, muszka zniszczyła; siana i otawy było dosyć, i zebrał je pogodnie, komu z robotnikami jako tako idzie. Kto w tym względzie mniéj jest szczęśliwym, biédował i gnoił piérwsze siano, i ma jeszcze otawę na pniu, jeżeli nie dał kopicy za kopicę. Robotnik do żniw był tego roku o kilka krajcarów droższy jak w upłynionym roku, ale szło po dawnemu, to jest: gdy chłopi sobie zebrali, raczyli i nam przyjść w pomoc. Teraz zaś niesłychanie biédujemy: drobna czeladź, któréj po 15, 18 i 20 kr. mk., wedle położenia włości płacimy, w ogóle po 8éj godzinie wychodzi i nadzwyczaj leniwo robi; chłopa zaś do kopy, kosy lub pługa, ledwie do 4éj lub 5éj części rzeczywistéj potrzeby uprosić można, przy zapłacie 20, 24 do 30 kr. mk.: za pługami téż dworskiemi, prócz parobków, którzy częstym chorobom podpadają, idą chłopcy, których dawniej ledwie za pogoniczów używano, i orzą...... że gospodarzy, na widok ich oraczki, dreszcze przejmują!

Ceny targowe żyta i pszenicy są teraz o parę reńskich tylko niższe jak były przeszłego roku w najdroższéj porze. Przed żniwami spadły o 40%, niepomyślny rezultat zbiorów popędził je znowu w górę; bezwątpienia wyżéj pójdą, jak tylko chłop przestanie targi zawozić, co, jak wiadomo, teraz dla zaspokojenia podatków, długów żydowskich i innych potrzeb jesiennych czynić jest zmuszony. **Ż.**

Z pod Wadowic.

W czasie żniwa ogólnie sprzyjała pogoda, oprócz trzechdniowego dészczu na początku zbiorów pszenicy i obecnéj niepogody, nieprzyjaznéj na późne pod górami od północy położone owsy. — Mimo tego, zbiór był bardzo utrudniony z powodu braku rąk. Płacono kosiarza do 40 kr. cm. żniwiarkę 20-24 kr. w niektórych wsiach użyto kosy do gorszéj pszenicy i jęczmienia, ogólnie zaś u nas używają jéj do owsa, ale koszą nie na ścianę ale na grabki, co prześcigłe ziarno otrzepuje.

Rezultat zbiorów jest następujący:

Żyta siejemy dosyć: ogólnie chybiło, a w mojéj okolicy (rachuję w to wsie okolone Skawą do równin nadwiślanych po Cedron) sprodukowano tak mało, że na siéw wystarczy, ale braknie na potrzebę konsumcji; o sprzedaży zaś ani myśléć.

Pszenicy siéwamy mniéj: bardzo pięknie wyglądała na pniu, przy zbiorze wszelako okazała się podrażona, ztąd też namłot zły; stosunkowo jednak do wysiéwu, lepszy wydała plon od żyta; a że wysiéw jéj i potrzeba jest mniejsza, ogółem jedno ziarno siéwu będzie na sprzedaż.

Jęczmień wyjątkowo tylko u nas się siéwa. — Wczesny był piękny, późny bardzo mierny: może pokryje potrzebę, nie rachując w to wyrobu piwa.

Owies, główny produkt z płodów ziarnowych, piękny, i można ten rok wyjątkowo rachować do najlepszych: jaka ilość, pokrywszy potrzeby, może być wyprzedaną, nie da się dziś oznaczyć.

a) bo jeszcze na prawdę nie młócono.

b) od kilku lat stanowi w pogórskich okolicach główne wyżywienie chłopka; a że jeszcze nie zebrano ogrodowizny, nie można przeto powiedziéć ile owsa oszczędzoném będzie: ja w przecięciu rachuję dwa ziarna wysiéwu na sprzedaż, coby znaczną uczyniło ilość.

Ogrodowizny, których przy psujących się kartoflach, coraz więcéj sadzą, krom fasoli, która się dosyć dobrze udała, kapusty i karpiele przez gąsienice znacznie a gdzieniegdzie zupełnie zjedzonemi zostały. Ziemniaki jak zawsze: ja ich nie sadzę, a moi sąsiedzi, jedni twierdzą że mniéj, drudzy, że więcéj się psują jak zwykle.

Oto jest co do ogółu: szczegółowo, dużo wsi przez grady poszkodowane zostały. Ciągnął pierwszy od Makowa ku Brzeźnicy i drugi w tymże kierunku nieco skośniéj; był nadzwyczajnie gęsty, piérwszy zajął większe przestrzenie, ale mniéj uszkodził, drugi zaś, kędy przeszedł, na pokładach pszenicę zupełnie wymłócił, a stojące poniszczył owsy, dokuczył i fasoli, a nawet i kapustę potrzepał. Ja mogę powiedziéć, że w działce okopowéj, gdzie miałem kapustę, karpiele, kukurudzę, fasole, wszystko zpałaszował, a nawet dojrzéwający bób ucierpiał.

Mieliśmy prócz tego kilka wylëwów wody, które pobrały siana i pomuliły trawy, a konicze pierwsze, choć piękne, nie wszyscy zebrali zdrowo; drugie, zapewne gradem pokaleczone, bardzo liche. Słowem powiedziawszy, nie mamy się z czém chwalić, a razem wziąwszy, bilans pokazuje na minus, to jest passiva przeważają, i my znowu pasiv zostaniemy. Nie wiem jak to będzie daléj, ale już lat kilka moja górna poezyja jest normą — że:

U nas gospodarzy
Źle się darzy.
Z każdą wiosną
Nadzieje rosną,
W pośród lata
Straszna tarapata,
A w jesieni
Rzecz się mieni;
I gdy przyjdzie zima
Żaden nic nie ma.

I w istocie, tylko nadzieją żyjemy w naszych zimnych glebach, z każdą wiosną obsiéwamy mozolnie i myślimy że już będzie dobrze, ciężko pracujemy w lecie, a w jesieni barometr nadziei opada, i w zimie, oprócz znowu nadziei na przyszłość, nic nie mamy z gospodarki.

Ceny zboża:

Żyta potrzeba do siéwu zmienia chwilowo ceny od 13 do 15 fl. mk.

Pszenicę mało co wyżéj płacą;

Ziemniaki niżej 4 fl. mk.

Owies czarny (kawczak) 3 fl. biały do 4 fl. mk.

Siano i konicz dotąd dostać można było po 30 kr. mk. centnar bez odstawy.

Owsa partjami większemi nikt nie kupuje, bo ciągle zwożą magazyny z góry i konie wojskowe rządowym owsem są zaopatrzone. Spekulant jedyny w Wadowicach ofiarował mi po 3 fl. 12 kr. mk. z odstawą do Wadowic za piękny.

Siana do magazynu Wadowickiego potrzebują dosyć, ale opiérając się na cenach dawnych, zalicytowano w Wadowicach po 59 kr. mk. centnar: a że drugie zbiory siana powodzie, a konicze grady uszkodziły, ceny znacznie się podniosły: ja ostatnią na miejscu sprzedaż zawarłem 500 cetn. bez wiązania i bez odstawy po 1 fl. mk. Dziś nadewszystko siana poszukują: powodem tego jest chwilowa potrzeba, gdyż około 400 koni stoi w Wadowickiéj stacji, a ciągle mamy mocne przechody pociągów.

H. S.

Gostowskiego Jakóba

EKONOMIJA ALBO GOSPODARSTWO ZIEMIAŃSKIE

dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne.

Przedruk z wydania w Krakowie

w Drukarni Krzysztofa Schedla, J. K. M. Typog. r. pań. 1588.

(Ciąg dalszy.)

Kmieć i sługa z folwarku nie ma uciekać od Urzędnika przed [101]) krzywdą: bo nie Urzędnikowi czyni szkodę, ale Panu. A-tak do Pana ma uciekać, kiedy ma krzywdę od Urzędnika.

Kmieć który czynszu w wigiliję świętego Marcina nie da (który jest nie-wielki), nazajutrz po ś. Marcinie tyle dwoje-ż [102]) ma oddać p o d w i n ą, oprócz przyległego Jarmarku pod on czas.

Pana i Kmiotka, i każdego pod niebem człowieka, swawola a próżnowanie do ubóstwa przywiedzie, i za czasem do sromotnéj śmierci, po upadku.

Włodarze, kmiotki i dziatki mają wiedzieć: co jest i co ubędzie.

Kmieć-łotr, wyższéj napisan. Ale jest drugi praktykarz, który, mogąc mieć sprzężaj, a nie ma go, aby równo z drugimi nie robił; — taki, kiedy dziesięcinę wytykają, obaczyć[103]) się łatwie może... nie mając sprzężaju, *że tak wiele nażnie, jako ów, co bydło i sprzężaj ma!:* odłożyć zasiewku tak wiele, coby sprzężaj miał. Wszako-ż taki, co-by sprzężaju nie miał, ma sobą robić dwa dni za jeden.

Kmieci dwu naznaczyć do oddawania poborów. Włodarze tego pilnować mają iż, gdy-by który umarł, aby kwity nie poginęły: mają je odbierać i drugiemu obranemu oddać.

Kmieć, który na flis idzie, albo bez wiadomości Pańskiéj gdzie na jakiéj cudzéj posłudze jest, a od niego dni nie zaciągają, tedy ma abo Włodarz abo ten-że kmieć omieszkanie w robocie zapłacić.

Długi wszystkie od kmieci na dzień ś. Michała wybrać, co-by się im jedno (*tylko*) dawało przedtem.

Kmieć, gdy się bracia dzielą, naprzód *dzielne* do dwora;.. potem temu, co na rolej zostawa, sprzężaj dostateczny — tak koński jako wołowy, krów, owiec, świń, ptastwa wszelakiego, statki wszelakie rolne—(jako wyżéj — kmieciowi należące) zostawić; a co-by nad to zostało, już równo, z drugą bracią ma się dzielić. A gdzie na *włoce* bracia siedzą, mogą się dzielić na poły. A na *pół-włoczku* dzielić się nie mają. A ci, którzy się od braciej oddzielają częściami, mają się ręczyć, jako bez wolnego listu z Pańskiego imienia zchodzić nie mają.

[101]) Z powodu.
[102]) = podwójnie.
[103]) Opamiętać się, przyjść do czego może.

Urzędnik i Włodarz mają tego dojźrzeć aby Kmiotkowie sprzężaju, bydła stad, gwałtem nie przedawali... (*experencyja*)! bo z zamożystego będzie wnet ubogi.

Kmieć który ugoru przede żniwy nie poorze i sprawować nie pocznie, tedy mu Urzędnik, Włodarz urobek ma hamować.[104])

Włodarz i Urzędnik nie ma tego czynić ani mówić.... *wygnałem chłopy na robotę....* ale wczas z wieczora nakazać. A rano wstawszy przez wieś idąc zawołać, *wychodź, wyjeżdżaj*. Który nie posłucha, za razem karać; i który pośledzej[105]) przyjedzie, tak się z nim obchodzić, jako w szkole z żaki bakałarz, tojest dać mu chłostę i pamiętne dobre.

Kmiecie zimie na robotę do dnia[106]) wychodzić mają. A Urzędnik i Włodarz ma tego dojźrzeć; który pośledzej przyjedzie, skarać i do domu po wszystkich puścić.

LIST CZWARTY.

Jako się ma Urzędnik sprawować około gumna w każdym folwarku.

Gdy się gumno młóci do Gdańska, albo w miasteczkach na korce przedawa, Karbarze[107]) ustawicznie w gumnie z Urzędnikiem a z Włodarzem pilnować mają młócby — wymłacania dobrego z słomy. I gartlinę dobrze wytrzęsać, pośladu mało albo nic nie zostawować!.— Włodarz pod swój klucz ma zboże z gumna przyjmować, a z swego chowania Przedawcy *pod jego klucz zaraz* wydawać po jednemu łasztu; czego mają między sobą z Włodarzem karb mieć, bo karbem jednym łaszt odprawi. Gdy na targu przedawa, ma być jeden chłop rządny do tego, który to ma przedawać. A ten Przedawca, którego dnia co przeda, zaraz ma dać sobie w Rejestr napisać; a skoro łaszt wyprzeda, pieniądze oddać Urzędnikowi, a karb—miasto kwitu—z Urzędnikiem mieć jako mu za wiele łasztów pieniądze odda.

Do miast na targi żyta posyłać wedle potrzeby. A tam Przedawca niech każe wołać na targu, iż: *U Pana mego żyta jest dostatek młoconego; a tak kto żyta potrzebuje, pojedź do Imienia Pana mojego, tam ja żyta przedam, co komu będzie potrzeba.* A żyto tak przedawać, aby go nie cenić; jedno jako teraz jest. A od targu do targu przez tydzień ma miarę brać na cenę, *po czemu żyto*, aby wiedział jako je w domu przedawać.

Urzędnik na Rejestr ma pisać, *jako a po czemu którego tygodnia na targu było.* Czego, jeźli-by sam na targu nie był, ma się wywiedzieć zaraz gdy przyjedzie Przedawca.... a nie tylko od samego ale i kmiotków, co z nim jeździli.

Żyto na gumnie zaraz wyprawować, a wyprawne do spichlerza chować.... aby potem nie wytrącał na *podsiewiny*.

Szafarstwo gumna ma być życzliwe, jako zboża tak i pieniędzy. Rejestra zaraz pisać; opatrznie je i rządnie chować; na pamięć się nie spuszczać. Karby także aby rządnie chłopi chowali... i sprawiedliwie je karbowali!.

Miara zawszdy jednaka ma być tak przy Panie jako przy Rewizorze który-by od Pana był.

Zgoniny, plewy w suszy chować, dojźrzeć coby nie zaprzały: bo tym ukarmi wołu jako kraszoną sieczką. Ji[108]) skupniejszy wół kupcowi—to doświadczona!

Brogi na ziemi nigdy leżeć nie mają, kiedy je[109]) wymłócą; ani się mają przechylać nałożone, bo brożyny miąsze mają być. A kędy bróg podeprą, tam Urzędnik łotr.

W stodole, choć zamczysta, gdy młócą, nie mają niewianego żyta na noc odchodzić; gdy-by nawiętsza[110]), tedy w spichlerzu ma być w stodole: bo dla tego[111]) ma być w każdem gumnie spichlerz!.. aby[112] jeden w stodole.

Z b o ż a c h ę d o g i e układać w osobne brogi, dla nasienia. Pszenicę dla ptastwa przy stodołach, przy oborach kłaść[113]); kędy się przechodzą zimie, ptak nie wleci.

Układania w brodzech pilnie dojźrzeć ma: aby rządnie układali, ażeby żyto długo stojąc nie gniło (*experencyja*).... zwłaszcza gdy się trafi dobremu gospodarzowi swojim urobkiem w dobry rok *głodnego* czekać. A gospodarze rządni mają w brogach układać (jako i siać) zawszdy w pogodę.

Siana aby nie mięszał pogodnego z niepogodnem; miąższego z drobnem. Aby zaś wiedział! które dla którego bydła począć, a kiedy je dawać.

Ostrożenie, dylowanie, ogrodzenie i wszelakie płoty mają być równe. A brogi jednakie zawsze; także, by brożyna nie ugniła za rok; a brogi pod jedną modlą budować!..

Dla *zgonin* i *plew* na oborze *przętry*[114]) mają być, bo to *w plewniach* bardzo się prędko popsuje. A tak wszędy pułapy na oborach być mają. W słomie też—temu—w brogach—nie źle.

Odwóz żyta ma przypomnieć Urzędnik Panu, kiedy czas—aby z tym nie omieszkał!....

Do gumna aby się świnie nie zakradły; tego pilnie strzedz, bo nietylko szkoda ale i sromota.

Poślady jako oddawać—bo też w tem szkodę czynią (*experencyaja* nauczyła) bo Dworki z tego kraść się imują. Bo to sam Pan albo[115]) Rewizor ma postanowić opatrznie!.

Groch w suszą ma być młocon, bo skoro umięknie—z cudnego szpetny.

---

[104]) =przytrzymać, (zaaresztować).
[105]) =później.
[106]) =O świcie, przed dniem.
[107]) =Karbowi.
[108]) =który.

[109]) Przenośnie: *kiedy* z nich itd.
[110]) Domyślne: *noc*.
[111]) =bo na to.
[112]) =przynajmniej.
[113]) Zdaje się dla łapania.
[114]) Przętr (l. przętro) schowanie, spichlerz na to przeznaczony; pułap czyniący piętro—w ogóle przepierzenie poziome.
[115]) Kilkakrotnie widzieliśmy użyte: raz *abo* drugi raz *albo* (trzymając się wiernie, literowo, wydania z r. 1588); dowodzi to że oba wyrazy są sobie spółczesne, że *albo* nie jest nowowiecczyzną ani czémś lepszem, jak mniemano, od *abo*; różnica składu tego wyrazu należy do tajemnic jeszcze języka naszego, których tak w nim mamy wiele.

Urzędnik rządny ma się starać, aby gumno zawarte miał... coby pod zamkiem stało!

A gdy już do Gdańska żyto spuszczają, tam Urzędnik ma tego strzedz, aby dobréj drogi nie omieszkiwał, porządnie i w czas zboże wyprawował: bo do Gdańska żyta nie podsiewają, *(nie czyszczą)* ale je też w gumnie dobrze wyprawiają, jako by się kupiec plewą, piaskiem nie odtrącał. A kmiotek we złą drogę przewodem [116]) aby się nie ubożył!.

Urzędnik ma tego strzedz, aby w folwarczech za żyto i za inne zboże wydatek drobny nie był—bo się najdzie za co inszego pieniędzy na folwarkowe wydatki zebrać.

Urzędnik ma też dojźrzeć, aby szkody tem nie czynił: żeby na tańszy rok z Nowego wszelakiego zboża nie zachowywał.

Retentów przy liczbie nie ma dawać Urzędnik, gdy mu Pan zakazuje borgować.

Karby Włodarze od wszelakiego zboża mają mieć, które mają tak chować jako pieniądze własne; a tak to rządzić, jako by liczbę dostateczną uczynili.

Jarzyny wszelkie, pszenice zwłaszcza, do targu, do browaru zaraz przy Karbarzu podsiewać; chyba, co do Gdańska wleką, gromadą młócą, tego zaniechać; owa Szafarz-zboża nie ma na liczbie kłaść podsiewin; w gumnie to zaraz ma ostawać.

Dla liczby *weryfikacyja* taka być ma z każdéj kopy: Przysiężnicy dwa przy Rewizorze, przy czém ma być Karbarz gumienny (i Urzędnik dojźrzeć tego ma): wziąść po snopie z każdéj kopy z każdego kąta w polu, (bo nie mogą być jednakie) i zaraz młócić... tam z każdego miejsca żyto plenne i nie-plenne okaże się... i wedle tego liczba. A Rewizor już tego oczyma ma dojźrzeć, bo na tem wszystko!...

A gdy dziesięcinę wożą do gumna, tedy też także od kopy brać po jednemu snopie i młócić osobno.

Przędziwa tak *weryfikować*: Na polu len — konopie *płoskonie* i *główate*—tak mają brać, coby z każdego snopu garść była.... Ale iż tego Dworki i Urzędnicy nie działają.... tedy, gdy to wymłócą, po kilku snopów, kazać zetrzeć. Dojźrzawszy, aby snopy jednakie i równe były... tedy już tak *Pani stara* ma oddać. A około świętego Marcina, Dworki wszystkie albo Urzędnicy mają zwieźć do Paniej albo do Ekonomice albo do Urzędnika-głównego albo do jego żony przędziwa—poważywszy, oddać. Aby się to wszystko obaczyło, jeźli się zgadza z *weryfikacyją*. A potem, popisawszy wagi, rozdawać prząść porządnie: *a na ludzie nie-obciążliwe:* bo kiedy będzie wiedział wiele kamion i chłopów, tedy też będzie łatwie wiedział, po wielu wrębów ma rozdawać prząść.

Kędy żyto albo jakie zboże młócą z szopy, tedy, kiedy poczętego broga nie domłócą, ostatek ma do stodoły zamczystéj znosić, zliczywszy kopy, wiele zostało.

Gdy się stare poszycie popsuje a nie godzi się go poprawić, tedy odarłszy snopki, rządnie rozwięzać i na gromadzie [117]) mieć, a potém do obory kłaść— dla jesiennego gnoju.

[116]) =przewozem.

[117]) =na kupie.

LIST PIĄTY.

Nauka Klucznikowi, jako się ma sprawowac.

Klucznik ma klucze mieć w kilku węźlech: osobno od próżnych domów (co je gościnnemi zowią), osobno od skrzyń i skrzynek; osobno od tych, co ich zawszdy potrzebują, jako od piwnice, podruny, stodoły, spichlerza.

Klucznik w piwnicach i we wszem zawarciu, *pod swym kluczem*, ma być ochędożny; i każda rzecz na swem miejscu ma u niego leżeć; jako statki piwne piwnicy, tak też spichlerzowi i wszemu dworowi należące, ma opatrować, chować i przyczyniać.

Klucznik nie ma octu w piwnicy chować: bo zimie nie będzie, a lecie piwo kwasi. A ile go utoczy na każdy dzień, tyle przylać na ordynaryją *(zwykłą potrzeb)*, ocet się nie skazi; na wielką potrzebę, osobno przyczynić.

Klucznik około mąki mełcia ma dojźrzeć, aby tego w podrunie zawszdy z potrzebę miał!. A ma to opatrować w jesieni a na wiosnę, aby tém lecie ludzi nie zabawiał. A iżby z młyna zpełna mąka wracała się; i wymiar albo miary [118]) aby zpełna także dochodziły do dwora—bo o młynarza złodzieja nałacwiej. A od tego waga ma być!.

Klucznik przy wielkim Dworze nie od wszystkich zamków ma klucze miewać. Urzędnik ma o Kluczniku wiedzieć: bo i w zacnych domiech Pan i Pani nie od wszystkiego klucze od siebie daje— bo gdy czego nie dostanie, albo gdy co nie sporo bywa, tedy nie Klucznika patrzą ale Urzędnika.

O sklenice, o żelazo, o gwoździe, o świece, o garnce, o dzieżki do masła, o tworzydła, o sól—kędy tańsza—!... to wszytko, kędy o co łacwiej, przy Hutach, przy Rudach [119]).... kędy bliżej, w tem imieniu kupować. A ztamtąd do drugich imion za też pieniądze drugim Urzędnikom dodawać, na potrzeby do dworów i do folwarków—i wszelakie statki, kędy o co łacwiej.... kędy lasy, tam drewniane....

Klucznik lecie zawszdy przed obiadem ma opatrować, aby chłodne piwo do stołu przy Panie bywało — żeby to w czas lodem opatrzył!. A w czas tojest do pierwszéj potrawy przynosił— nie w ten czas, kiedy z stołu zbierają. A wszelakie obroki przed obiadem odprawować!...

Gdy Pan z dwora odjeżdża, ma wszystko poprzątnąć, tak Pańskie jako i służebnicze rzeczy, jako, by nic nie zginęło!. Ognie [120]) opatrzyć, statki poprzątnąć!...

[118]) Nazwy do mierzenia objętości wszystkich rzeczy.

[119]) Tj. przy *Rudniach*, jak jest gdzieindziej.

[120]) Ognia = ognisko (tak w niektórych miejscach mówią do dziś). (*D. c. n.*)

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem J. WILDT. — W drukarni CZASU. — Rządzca A. CZAPLIŃSKI.